OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Piątek 22 Kwietnia 1932 Nr. 111

Marszałek Piłsudski w Kiszyniowie

WIEDEŃ. (A.T.E.). Według wiadomości otrzymanych z Bukaresztu Marszałek Piłsudski Piłsudski wyjechał do Kiszyniowa, gdzie zatrzymał się w polskim konsulacie.

Z Kiszyniowa marsz. Piłsudski ma powrócić do Bukaresztu, skąd uda się do Filticeni na uroczystości 16-go pułku piechoty, którego jest honorowym szefem.

Obrady pocztowców

Ostatnio obradował w Warszawie Zarząd Główny Zw. N 1731 Pracown. Pocztowych wespół z prezesami okręgowymi.

Ożywioną dyskusję wywołała sprawa pomocy lekarskiej, która wywołuje liczne narzekania wśród członków.

Omawiano również lokalne bolączki niższych pracowników pocztowo - telegraficznych w sprawach umundurowania, nierównomiernego podziału zapomóg braku sił zastępczych na czas urlopów i t. p.

Zjazd farmaceutów w obronie uposażeń

Związek farmaceutów zwołuje na dzień 23 maja do Warszawy ogólnopolski zjazd. Na zjeździe tym omówione mają być między innemi sprawy związane z utrzymaniem dotychczasowego poziomu płac, wobec zamierzonych redukcyj ze strony właścicieli aptek.

GIEŁDA

Obroty dewizami mniej, niż wczoraj. Tendencja niejednolita. Dolar 8.885, rubel złoty 4.85.

ZE SPORTU

BIEG PRZEZ ULICE WARSZAWY.

Jutro wzorem lat ubiegłych rozpoczną się dostępne dla wszystkich biegi po ulicach Warszawy. Wszyscy biorący udział w biegach otrzymają nagrody w gotówce. Startować można z dowolnego punktu miasta. Meta w lokalach Lombardów Miejskich. Wysokość nagrody uzależniona jest od wartości przedmiotów, przyniesionych pod zastaw przez uczestników wyścigu.

Wiadomość powyższą zaczerpnięto z dzisiejszego numeru „Wesołych Wiadomości" Cena 10 groszy.

Głodni robotnicy czekają ukrócenia apetytów przemysłowców

Wczoraj powrócił do Warszawy główny Inspektor Pracy, dyr. Klott, z Górnego Śląska. Powrócił z tem, że komisja arbitrażowa, która miała wydać orzeczenie w sprawie warunków pracy — odroczyła swe orzeczenie. Huty bowiem śląskie mają otrzymać poważniejsze zamówienia z zagranicy, spowodowałoby to zwiększenie liczby dni pracy, a więc i zwiększenie rzeczywiste zarobków. Obniżka płac grozi jednak w dalszym ciągu robotnikom śląskim. Oczekują więc oni w dalszym ciągu z rozpaczą w sercu jeszcze gorszych dni, niż te, które przeżywają obecnie. Na Górnym Śląsku jest 100 tysięcy bezrobotnych, trzecia część ogólnej liczby bezrobtnych w Polsce, co czyni sytuację jeszcze bardziej ponurą.

Rząd, aby wstrzymać tę lawinę rozpaczy i biedy, wydał dekret węglowy. **Musi jednak u czynić znacznie więcej: założyć silniej wędzidła na zagranicznych kapitalistów, prowadzących politykę wyzyskiwaczy sił polskiego robotnika. Musi być położony kres szacherkom koncernów, wypłatom dziesiątków tysięcy zł. miesięcznie dygnitarzom, zagranianiu pieniędzy przez obcokrajowców, gęsto za ludniających przedsiębiorstwa na śląsku.**

W Mandżurji wre

We wschodniej Mandżurji coraz groźniej rozwija się akcja chińskich partyzantów, którzy wyrządzają kolosalne szkody na kolei wschodnio - chińskiej. Szkody te obliczają na 100 miljonów jen. Partyzanci zaczynają grasować nad samą granicą sowiecką, wskutek czego silny oddział wojsk sowieckich wyruszył z Władywostoku w kierunku granicy mandżurskiej.

Zamieszanie na kolei wschodnio - chińskiej powiększył strajk generalny, według Sowietów sprowokowany przez Japończyków, według zaś Japończyków — strajk wywołali agitatorzy sowieccy.

Okropny bunt obłąkanych w francuskim szpitalu

W miejscowości Castelnau we Francji rozegrał się wstrząsający dramat w szpitalu dla obłąkanych. W szpitalu tym przebywał 25-letni George Roué, ulegający tylko od czasu do czasu napadom choroby. Roué zorganizował spisek wśród umysłowo chorych, mający na celu ucieczkę ze szpitala. Kilka dni temu Roué napadł na jednego z dozorców, żelaznym prętem roztrzaskał mu głowę, zabrał zabitemu klucze i otworzywszy wszystkie drzwi ruszył na czele chorych na ulicę.

Obłąkani zatrzymali się na ulicy, zrzucili szofera, a jego miejsce zajął Roué. Autobus przepełniony obłąkanymi przejechał z szaloną szybkością parę kilometrów i wpadł na drzewo. Roué poniósł śmierć, kilku obłąkanych odniosło rany. Inni wyruszyli dalej, nie troszcząc się o swych jęczących towarzyszy. Doszli do pewnej cukierni, w której pobili właścicielkę, zjedli ciastka i zniszczyli urządzenie. Zaalarmowany oddział policji z trudem wyłapał obłąkanych i odstawił do szpitala.

Tajemnicze zniknięcie najpiękniejszej dziewczyny z Lubelszczyzny

Aresztowany mąż plącze się w zeznaniach

Policja głowi się obecnie nad rozwiązaniem niezwykle zagadkowej i tajemniczej historji, która rozegrała się w dniu wczorajszym. Początku historji należy szukać we wsi Jakubiec (gmina Janów). W wzmiankowanej wsi zamieszkuje zamożny gospodarz Wojciech Stępień, ojciec najpiękniejszej dziewczyny w Lubelszczyźnie, 20-letniej Stasi. Urocza dziewoja przed pewnym czasem wyszła zamąż, ale wskutek nieporozumień z mężem, żyła w separacji.

Zdawało się, iż się nic nie zmieni w życiu pięknej Stasi, gdy oto, na drodze jej stanął jegomość, który przedstawił się jako Zygmunt Olek, kupiec z Gdyni. Ujrzawszy Stasię, Olek zapłonął do niej niezwykłym afektem i wręcz oświadczył, że bez niej nie wyobraża sobie swego życia. Zarówno gospodarz jak i jego córka nie sprzeciwiali się, to też wkrótce miał się odbyć ślub.

W tych dniach, Olek wyjechał ze swą przyszłą żoną statkiem do Dęblina. W drodze pasażerowie statku pilnie przypatrywali się wieśniaczce, olśnieni jej fascynującą urodą.

Gdy statek przybił do przystani w Dęblinie, Olek wysiadł wraz z Stasią, poczem odjechali autem.

Po upływie 15-tu minut Olek wrócił, ale już bez ślicznej Stasi. Pasażerowie, zaintrygowani nagłem zniknięciem młodej kobiety, dopytywali się Olka, gdzie ulotniła się jego towarzyszka. W odpowiedzi na liczne pytania Olek oświadczył, że to na pojechała do jego stryja, Andrzeja Żukowskiego.

Niektórzy z pasażerów podejrzewając, że „coś nie jest w porządku", **po przybyciu do Warszawy, zawiadomili dyżurnego przodownika policji, o tajemniczej historji. Olka zatrzymano.**

Doraźnie przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że Olek nie est kupcem, nie ma stryja Żukowskiego i wogóle plącze się w zeznaniach. **Istnieje przypuszczenie, że Olek jest agentem szajki handlarzy żywym towarem i że piękna Stasia w podstępny sposób została uprowadzona. Olek został aresztowany.**

Jak się dowiadujemy policja rozesłała telefonogramy po całym kraju.

SKRÓTY

Słynny okręt „Chaco", wiozący przestępców, wyruszył z portu w Barcelonie. Kieruje się on tym razem bez zatrzymania do Gdyni.

—:o:—

W Nowym Jorku międzynarodowa korporacja zapałczana, której prezesem był Kreuger, ogłosiła bankructwo.

—:o:—

Z Moskwy donoszą o wybuchu wulkanu na wyspie Swinoj, która została zalana błotem wulkanicznem i zasypana popiołem. Z 15 poparzonych osób zmarło 4.

—:o:—

W wojsku boliwijskiem (Am. Połud.) wybuchła epidemja żółtej febry, na którą zapadło 60 proc. żołnierzy.

—:o:—

Wpobliżu Dukszt we wsi Polny Gaj zerwał się z uwięzi byk i uderzeniem rogów zabił Piotrowicza, mieszkańca tej wioski.

—:o:—

Wa wsi Grabianka (pow. garwoliński) spłonęło 10 gospodarstw.

Ameryka grozi światu wojną celną

Według wiadomości, otrzymanych z Waszyngtonu, Stany Zjednoczone zamierzają wystosować notę do państw Europy i Południowej Ameryki, protestującą przeciw nakładaniu ceł przez te państwa na towary amerykańskie. Nota ma zawierać groźbę wojny celnej.

Kreuger ożył w zagranicznych plotkach

Zagranicą rozeszły się sensacyjne pogłoski, jakoby „król zapałczany" nie popełnił samobójstwa, a uciekł na wyspę Sumatrę. Pogłoska ta wywołała wielkie poruszenie. Jest to tylko plotka, która zjawiła się z łatwością wśród wiadomości o istotnie sensacyjnych aferach, których dopuścił się Kreuger. Plotce o symulacji samobójstwa Kreugera zaprzeczył konsul szwedzki w Paryżu, który trzykrotnie widział zwłoki dobrze mu znanego Kreugera.

700 przemytników aresztowano w ciągu miesiąca na granicy niemieckiej

KATOWICE. — Śląska straż graniczna w ciągu miesiąca marca r. b. zatrzymała za przemycanie towaru z Niemiec do Polski około 700 osób.

Wartość przemyconego i skonfiskowanego towaru wyniosła około 150.000 złotych. W wyniku przeprowadzonej kontroli po sklepach i składach zakwestjonowano rachunki niestemplowane na sumę około pół miljona złotych.

Krwawy dramat w Krotoszynie

Polała się krew czterech osób

POZNAŃ. (P.A.T.). Wczoraj Krotoszyn był widownią krwawego dramatu. Krawczyk Stanisław, przedsiębiorca budowy radjo-aparatów, po rozmowie z Władysławem Staniszewskim, głównym akcjonarjuszem fabryki kawy słodowej, postrzelił go ciężko z rewolweru. Dokonawszy tego, Krawczyk pobiegł do swego mieszkania, gdzie zabił swa żonę i dziecko, a następnie usiłował sobie odebrać życie.

3 handlarzy narkotyków w potrzasku

LWÓW. (PAT). — Wczoraj Policja lwowska ujęła trzech członków międzynarodowej szajki handlarzy narkotykami, którzy przez dłuższy czas grasowali na terenie Polski. Ujęto ich na gorącym uczynku usiłowanej sprzedaży kilograma kokainy. Jeden z aresztowanych handlarzy jest obywatelem Czechosłowacji, drugi pochodzi ze Lwowa, trzeci zaś przebywa w Czechosłowacji. do Polski przybywał tylko od czasu do czasu. Aresztowanych oddano do dyspozycji władz sądowych.

Groźny pożar w Łodzi

2 mieszkańców i 2 strażaków uległo zaczadzeniu

ŁÓDŹ. (P.A.T.). **Wczoraj o godz. 2-ej w nocy wszystkie oddziały straży ogniowej zaalarmowane zostały do pożaru domu, mieszczącego się przy ul. 11 Listopada Nr. 42. Pożar powstał w oficynie na 4 piętrze w mieszkaniu Solarza, trudniącego się wyrobem torebek papierowych. Spłonęły dwa mieszkania na 4 piętrze, dach nad niemi, oraz część dachu sąsiedniego domu przy ul. 11 Listopada**

Nie obyło się również bez ofiar. W mieszkaniu Solarza zaczadziała na śmierć żona właściciela, która pod wpływem strachu wczołgała się pod łóżko i tam się zadusiła. Poza tem zaczadzeniu uległ mieszkaniec domu 55-letni Jakób Strykowski, oraz dwóch strażaków. Lekarzowi Pogotowia ratunkowego udało się te trzy ofiary doprowadzić do przytomności.

Wyuzdany opiekun

Kuzynki oskarżyły wuja o straszną zbrodnię

Sprawy sądowe o zniewolenie nieletnich dziewcząt przez opiekunów i krewnych mnożą się w zastraszających rozmiarach.

Wczoraj znów sąd okręgowy rozważał jedną ze spraw tego typu. Na ławie oskarżonych zasiadł 46-letni Aleksander Balnis, właściciel sklepu spożywczego, przy ul. Brukowej 1 na Pradze.

Kuzynka jego, Łucja K. po śmierci ojca znajdowała się pod opieką wuja w Błoniu, skąd ją Balnis zabrał do siebie do pomocy w sklepie. Dziewczyna licząca lat 17, zamieszkała u wuja. Przebywała tam również wychowanka jego, Zofja. Dziewczęta spały razem w kuchni na jednem łóżku.

W nocy działy się tam rzeczy niesamowite. Często przychodził Balnis. Wówczas kazał Łucji odwracać się twarzą do ściany, jeśli nie spała, lub zabierał Zosię do innego pokoju. Zofja zwierzała się przed Łucją K., że Balnis zgwałcił ją, jako małą, nic nie rozumiejącą dziewczynkę. Miała zaledwie 13 lat. Później biciem zmuszał ją do dalszej uległości. Nieszczęsna ofiara rozpustnika skończyła ze sobą desperacko. Gdy porzucił ją narzeczony, Jan Prus, który dowiedział się o utrzymywaniu przez nią stosunków miłosnych z opiekunem, w Wielką Sobotę 1928 r. po zajściu z ojcem, który zbił ją srodze, otruła się.

Nie chcąc pozostawać nadal w tem bagnie, Łucja K. uciekła do domu matki. Bieda jej jednak doskwierała i po pewnym czasie siostra zaprowadziła ją zpowrotem do Balnisa, zapowiadając surowo, że jeżeli będzie robił z nią to samo, co z Zofją, wniesie skargę do policji. Dziewczyna, obawiając się napaści ze strony wuja, sypiała w ubraniu.

Rozwiązły wuj, nie bacząc na wyrzeczoną groźbę, przyszedł w nocy do kuchni i zrobił to, co chciał. Napastowana krzyczała i wyrywała się, lecz rozpustnik przełamał jej opór, bijąc ją po twarzy i wymyślając ohydnemi przezwiskami. Krzyki przemocy obudziły nawet jego żonę w sypialni. Pytała męża, co się dzieje, lecz zbył ją byle czem. Dał Łucji K. wody, kazał wymyć się, a wróciwszy do żony, mruknął, że chodził do kuchni napić się wody.

Nad ranem jeszcze raz zawładnął kuzynką. To samo powtarzało się w ciągu całego tygodnia. Dziewczyna ulegała tylko naskutek depresji duchowej. Nie chcąc jednak znosić tego dłużej, uciekła po raz drugi do matki, złożonej ciężką chorobą umysłową.

Balnis i tam nie pozostawił jej w spokoju. Zaczął odwiedzać dziewczynę pod pozorem przyjścia jej z pomocą, składając nawet kaucję pieniężną w firmie „Singer", gdzie starała się o pracę. W dalszym ciągu napastował ją, czatował, gdy wychodziła z pracy, namawiał, aby szła z nim razem do kąpieli, wymyślał, gdy opierała się i bił laską. Kiedy ostatecznie wszelkie zakusy spełzły na niczem, cofnął dane w firmie poręczenie, wskutek czego dziewczyna znalazła się na bruku bez środków. W najwyższej rozpaczy, po przebytej gehennie, Łucja K. dała znać o wszystkiem policji.

Proces wynikły na zasadzie zeznań poszkodowanej i jej siostry toczył się przy drzwiach zamkniętych, szczegółów ujawnić nie możemy. W kuluarach sądowych mówiono, że Balnis zaprzeczał wszystkiemu, wskazując, że wiele dobrego zrobił dla Łucji K., za co spotkała go czarna niewdzięczność. Nie zapierał, że skarcił dziewczynę, gdy się źle prowadziła i późno wracała z miasta do domu, całe oskarżenie uważa jednak za intrygę sióstr K., które chciały, aby, jako bezdzietny, zapisał im połowę swego majątku.

Balnisa bronił adw. Bolesław Bramson, dowodząc, że Łucja K. jest histeryczką, obarczoną dziedzicznie przez matkę umysłowo chorą. Zresztą sprawę Balnisa sędzia śledczy umorzył, nie dając wiary siostrom K.

Sąd po naradzie uniewinnił oskarżonego opiekuna.

Jak zdobyć szczęście w małżeństwie

Czytelnicy „Ostatnich Wiadomości" mają głos

Pod adresem redaktora działu „W cztery oczy" nadszedł list pp. Zofji i Władysława H z Krakowa, poruszający temat tak interesujący, że chcę go pod dać pod dyskusję Czytelników „Ostatnich Wiadomości". Napisany przez p. Zofję H. list, którego styl, a nawet sam charakter pisma, świadczą o niemałej inteligencji autorki, brzmi jak następuje:

„Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

piszę, aby wyrazić Panu Redaktorowi cały podziw i szczere uznanie za tak mądre i życiowe porady w dziale „W cztery oczy". Oboje z mężem jesteśmy stałymi czytelnikami „Ostatnich Wiadomości" i zawsze z jednakowem zainteresowaniem czytujemy Pańskie mądre odpowiedzi. Często zastanawiam się, ile kłopotów i cierpień ludzie mogliby sobie zaoszczędzić, gdyby umieli trzeźwo i logicznie myśleć, gdyby ufali sobie nawzajem. Ja sama od ośmiu lat jestem szczęśliwą mężatką i nie mogę poprostu zrozumieć, że tyle małżeństw jest nieszczęśliwych.

Nie wiem, czy Pan podzieli moje zapatrywania, ale uważam, że wartoby określić zasady, jak utrzymać szczęście w małżeństwie. Według mnie, na leży to w 90 procentach od kobiety. Mężczyzna nie znudzi się, nie opuści kobiety, o ile ona potrafi przywiązać go do siebie, dać mu prawdziwy dom. Mój mąż np. lubi zabawiać się, poflirtować, a jednak wiem, że zawsze do mnie wróci i że tem. czem ja jestem dla niego, żadna kobieta nie będzie.

Łączy nas spójnia duchowa (opowiadamy sobie nawzajem o naszej pracy i projektach), ufamy sobie bezwzględnie (co jest może najważniejsze).

Niech się Pan Redaktor nie śmieje ze mnie. Jestem sobie przeciętną kobietka. Chciałabym zawołać do tych wszystkich nieszczęśliwych żon: kochajcie mądrze, a będzie Wam lepiej! Jeszcze jedno, bardzo ważne w pożyciu małżeńskiem, by żona chciała i umiała być uległa. Nie niewolnicą, ale umiejącą niekiedy ustąpić, czasem wyrzec się swoich zachcianek. Słyszałam często, że niemożliwością jest być mężowi kolegą, przyjacielem i kochanką. A jednak widocznie to możliwe, bo w naszem małżeństwie tak właśnie jest.

Przepraszam Pana najmocniej, że tak Pana nudzę, ale mylę sobie, że Pan tyle naczytał się nieszczęść i cierpień, to chcę raz poprosić przeczytać list żony kochanej i kochającej, ujawniającej dla dobra innych, rzeczy jej szczęście się opiera.

Zofja i Władysław H."

Czy p. Zofja z Krakowa ma rację? Zapewne, skoro jest szczęśliwa. A może to tylko przypadek? Czy jej tezy są słuszne? Czy każdy może je stosować w swojem życiu? Prosimy naszych Czytelników o wypowiedzenie się na ten temat i ewentualne przytoczenie innych lub dodatkowych warunków szczęścia małżeńskiego, które chętnie zamieścimy.

„Gazeta Warszawska" skazana

za zniesławienie znanego literata

Zniesławienie znanego literata p. Wacława Sieroszewskiego przez „Gazetę Warszawską" było przedmiotem rozważań sądu apelacyjnego. Jak pisaliśmy, przed trzema miesiącami redaktora „Gazety" skazano na miesiąc aresztu, za nazwanie p. Sieroszewskiego denuncjantem, który przez wojną przyczynił się do wydania władzom austrjackim działacza politycznego Machajskiego.

Wspomnieniami z owych odległych czasów podzielił się z sądem b. poseł M. Kozłowski, według którego, opinja ówczesna winiła za aresztowanie Machajskiego p. Sieroszewskiego. Miał to za złe literatowi i zmarły Stefan Żeromski.

P. Sieroszewski przesłuchany jeszcze raz, podkreślił, że uważa całe zdarzenie za nieszczęśliwy wypadek. Swego czasu napisał na prośbę Żeromskiego specjalny list, łagodzący te rzeczy, aby Machajski nie dostał się w ręce władz rosyjskich. choć domagały się one wydania go, jako pospolitego przestępcę.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok skazujący redaktora „Gazety".

Przed procesem księżny Woronieckiej

Proces księżny Zofji Zyty Korybut - Woronieckiej o głośne zabójstwo kupca Brunona Boya został wyznaczony przez sąd okręgowy na dzień 2 czerwca.

Komplet sądzący stanowić będą: wiceprezes sądu okręgowego, p. Duda oraz sędziowie Rybiński i Kramer. Jako oskarżyciel wystąpi zapewne autor aktu oskarżenia, wiceprokurator Sieroszewski.

Księżnę Woroniecką, przebywającą w dalszym ciągu na Pawiaku, broni adw Władysław Sobotkowski. Proces zapowiada się niezwykle sensacyjnie ze względu na to, że zabójstwo wynikło na tle miłosnem.

Wesoły Kącik

ROGACZ



Z Fajtłapkina wszyscy się śmieją. Dlatego, że go żona zdradza.

—Czego się śmiejecie idjoci? — oburza się Fajtłapkin. — To wcale nie jest śmieszne! Moja żona mi zabiera wszystkie siły!

— Kogo pan idziesz bujać? — śmieją się znajomi. — Że pana żona to wulkan, to my wszyscy wiemy, ale siły to ona zabiera innym.

— Taak? — irosi się Fajtłapkin. — A pan myślisz, że jak ja cały dzień muszę latać, żeby zobaczyć gdzie ona jest i z kim ona jest i krzyczeć i grozić z rewolwerem, to ja się nie zmęczę? Oh!... źle jest mieć żonę - wulkan...

Fajtłapkin wzdycha ciężko.

— Człowiek jest stale niepewny. Jak na wulkanie... Dziś ona jest dobra i wierna, a jutro wybucha...

Fajtłapkin doprawdy ma z żoną bardzo ciężkie życie.

— Wczoraj — zwierza się przyjacielowi — złapałem ją z tym rudym Ignasiem na gorącym uczynku.

— Rewolwer masz? — pyta przyjaciel.

— Mam.

— To dlaczego tego łobuza nie zabiłeś?

— Dlaczego?! Dlatego, że człowieka można zabić tylko raz. A jak ja go łapię u niej 3 razy na tydzień, to czy można kogoś 3 razy na tydzień zabijać?

Pewnego razu Fajtłapkin wchodzi do mieszkania i widzi, że kuchennemi drzwiami wymyka się jakiś nieznany mu młodzieniec.

Jak burza wpada do sypialni i zastaje żonę w negliżu.

— Kto tu był u ciebie? — wrzeszczy.

Żona wzrusza tylko ramionami i milczy.

— Gadaj, kto to był?! — pieni się Fajtłapkin. — Jego imię, jego nazwisko!

— Mój drogi — odpowiada spokojnie żona — czego się denerwujesz? Żebym wiedziała, że ci tak bardzo na tem zależy, tobym się go spytała...

I jak tu się dziwić, że Fajtłapkin traci zdrowie.

A ile przez ten ciągły strach przez te ciągłe śledzenie Fajtłapkin traci pieniędzy.

Wpada raz do niego do kawiarni przyjaciel i mówi:

— Leć do domu! U twojej żony jest kochanek!

Fajtłapkin zrywa się, wsiada w taksówkę i pędzi do domu. Wlatuje do mieszkania.

— Gdzie jest kochanek? — krzyczy.

Żona siedzi przy stole i czyta książkę.

— Jaki kochanek? Niema żadnego kochanka.

Fajtłapkin rozgląda się po mieszkaniu. Faktycznie niema ani śladu.

— Niema kochanka?! — rzuca się na żonę — to poco ja płaciłem 2 złote za taksówkę, psiakrew! Co ty mi za kawały robisz, psiakrew! Zapłacisz za to psiakrew!

Napoleon Sądek

Niewieści spór

Ważki głos red. Iksa w sprawie artysty B. M.

Szanowne Panie! Przepraszam, że wtrącam swoje trzy grosze do tak ściśle niewieściego sporu. Tłumaczy mnie okoliczność, żem został do tego wezwany przez przemiłą rymotwórczynię p. Kazię z Filtrowej, domagającą się, abym udał się do kina „Era" (Inżynierska 4) i wypowiedział, co myślę o p. B. M.

Poszedłem, ujrzałem i... on zwyciężył. Niniejszem staję murem przy zwolenniczkach p. B. M. Przyjrzałem się dobrze. Twierdzę, że ma rzeczywiście piękne marzycielskie, błękitne oczy. mile wzniesiony nos, ładne usta (że wykarminowane — to trudno wszak na scenę inaczej nie sposób). Trochę nieforemne dłonie. Głos może niezbyt wielki. ale o przemiłem brzmieniu. Może dlatego, zresztą, wydał mi się nieduży, bo p. B. M. śpiewał te same piosenki, które właśnie słyszałem w „Morskiem Oku" w wykonaniu Gruszczyńskiego.

Co mi się zaś najwięcej podobało w p. B. M., to jego bezspornie ujmujący czar, młodzieńczość w najpowabniejszej postaci (zakwitająca męskość bez zniewieściałości Ramona Novarro), rzadko spotykana u aktorów inteligentna skromność, brak afektacji i kabotynerji, szarży i manjery.

Najlepiej o nim świadczy strój: skromny, ale czysty i schludny.

Jestem przekonany, że p. B. M. mógłby sobie utorować drogę na deski większych rewij stołecznych. Jedno jest pewne — gdybym był niewiastą, z pewnością zakochałbym się w tym młodym, uroczym chłopaku. A więc: czy Panie ze mnie zadowolone? Zaznaczam, że wszystko, co pisałem, myślę zupełnie szczerze, słowo daję!..

Kucharz

Aczkolwiek „piekielne" zajęcie,
to jednak „wniebowzięcie"
ma on zapewnione...
— Rozgrymaszone smakoszów podniebienia,
w celu pognębienia
poczciwca kucharza
grymaszą, że nie dosmaża
lub przepieka...
W kucharzu nie chcą widzieć człowieka,
lecz jakąś maszynę,
przerabiającą sarninę, świninę,
rybki, szparagi, zupy, flaki, raki —
na doskonałe Olimpu przysmaki!...
— Żal mi serdecznie przezacnych kucharzy
za męki, co od pieczeniarzy
za życia przenoszą!...
— A więc nie darmo głoszą
nam uczeni,
że razum pieczeniarzy, mieści się w pieczeni...

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Przegląd prasy. 12.15 „Pomoc finansowa dla rolnictwa" — wygł. dr. Wacław Borowski. 12.35 24-ty koncert szkolny z Filharmonji Warsz. 14.45 Muzyka lekka. 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.15 Komunikat LOPP. 12.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich. 15.50 Program dla dzieci starszych 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Muzyka lekka. 17.10 „Problem wielkiego miasta" — wygł. prof Lech Niemojewski. 17.35 Koncert. 18.50 Rozmaitości 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Prasowy dziennik radjowy. 19.50 Feljeton p.t. „Łódź — miasto niekochane". 20.10 — 22.15 Transmisja z Kopenhagi. Koncert europejskiej muzyki duńskiej. 22.15 Transmisja z Teatru „Kameleon" — Rewja p. t. „Walter pod Mesalką".

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Karol mówił dalej:

— Andrzej był jedyną moją przeszkodą na drodze do wielkiego majątku. Musiałem go zgładzić. Cóż? Państwa niekiedy poświęcają miliony swych obywateli dla pozyskania jednej prowincji. Mogłem więc ja poświęcić jednego człowieka dla pozyskania milionów złotych. To prawo wojny, prawo silniejszego. Początkowo miałem, jak ty, skrupuły. Ktoś silny, przywykły do budowania swego szczęścia na nieszczęściu innych i któremu byłem winien wiele pieniędzy, pozbawił mnie skrupułów jednem słowem. Okazja się nadarzyła wkrótce. Rzecz się stała. Następne wypadki tak się złożyły, że zapewniły narazie bezkarność sprawcy. Mówię narazie, bo nigdy niczego nie można przewidzieć. Należy tylko zawsze być przeciw tym możliwościom uzbrojony. Ale to jeszcze nie wszystko. Skoro już tak szczerze rozmawiamy, powiem ci również, że najgroźniejszym z podejrzewających był Jan Wilewicz. Dostał za to nauczkę, która, mam nadzieję, uspokoi go raz na zawsze. Zresztą, zabieram się do niego teraz z innej strony. Biorę go „na przyjaźń". Sprawa będzie niełatwa, ale od czegóż głowa na karku. Lecz i to jeszcze nie wszystko...

Lili, słysząc ostatnie zdanie, aż się zerwała, spoglądając na Karola błędnym wzrokiem. Zawołała błagalnie:

— Dość już! Dość! Milcz, milcz!... Nie mogę słuchać dalej!...

I zatykała ręką usta kochanka.

Uśmiechnął się pogardliwie:

— A, nie! Chciałaś prawdy, więc już wysłuchaj jej do końca!

Wyznawał dalej:

— Księżna Brewska chciała mnie pozbawić możności dziedziczenia po niej. Dowiedziałem się o tem, bo mam swoich ludzi w jej najbliższem otoczeniu. No i cóż? Pewnego dnia zmarła nagle.

I dodał zwolna, niemal uroczyście:

— W chwili jej śmierci byłem przy niej, wprowadzony tam potajemnie. Przyśpieszyłem jej zgon. Rzecz warta była zachodu. Taka olbrzymia fortuna...

Lili złożyła ręce, jakby błagając łaski, zmiłowania...

Jej kochanek odparł na to tylko wybuchem cynicznego śmiechu i kończył:

— Pochowałem księżnę w Farentach. Cała jej służba dworska i wieśniacy okoliczni uznali mnie za swego dziedzica. Nie przyszło mi to z trudem. Urządziłem niby stypę. Wódka lała się strumieniami. Dwie doby piło na umór i żarto, wiele dusza zapragnie. Są bardzo zadowoleni. Służba nic nie robi. Wieśniaków nie gnębię. Wszystkich traktuję po przyjacielsku. Płacę dobre ordynarja, nic niemal od nich nie wymagam. Wyrażają się o mnie, jak o najlepszym z dziedziców w kraju. Szeroko roznoszą dobrą opinję o mnie. Wprost uwielbiają mnie.

Dodał jeszcze tylko:

— Jest, coprawda, ponadto pewna ofiara mojej walki o pieniądze. Pewna... matka z dzieckiem... Ale nie warto o niej mówić, bo i tak jej nie znasz...

Chwiejnym krokiem powlokła się Lili do otwartego okna.

Zbliżył się do niej i rzekł, całując jej nagie ramię:

— Bądź ostrożna. Noc jest chłodna. Przeziębisz się.

Milczała, jakby nie słyszała jego słów.

Zapytał:

— O czem myślisz?

Odparła tylko spojrzeniem błędnych oczu.

Gładził jej włosy, całował szyję i ramiona, pieścił, tulił wśród potoków słów uwielbienia. Mijały jej mimo uszu.

Widząc, że inaczej sobie nie poradzi, poprostu wziął w ramiona, uniósł, jak piórko i położył na łóżku. Obsypał pieszczotami. Pozwalała mu na wszystko, bezbronna, bezwładna, jakby nieprzytomna, nie wiedząc, co się z nią dzieje. On zaś brak jej oporu uznał za pogodzenie się z losem.

Zadowolony z tego, wstał i ubrał się, nie chcąc tu zostawać na noc. Nie mógł się bowiem powstrzymać, aby nie wpaść jeszcze na chwilę do salonów gry. Zabawił tam jakiś czas, poczem wrócił do pałacowej willi, którą wynajął dla osobistego użytku.

Nazajutrz z rana poszedł do Lili, aby wspólnie z nią iść do kapieli.

Otworzyła mu drzwi jej stara ciotka z wyrazem okropnego przerażenia na twarzy.

Szepnęła boleśnie:

— Panie hrabio, panie hrabio... Jakie straszne nieszczęście!

— Co takiego? — spytał Rucki.

Stara odparła z głębokiem westchnieniem i łzami w oczach:

— Lilijka...

— Cóż się z nią stało?

— Właśnie, że nie wiem... Mówi od rzeczy... Jakby... była... obłąkana!...

— Co? Obłąkana?

— Nie wiem, co innego myśleć...

Karol schwycił się za głowę.

Czyżby Bóg zaczął go karać i pierwszy cios zsyła na jego głowę?

— — — — — — — — — —

Jak oszalały, wpadł Rucki do pokoju Lili.

Przywitał się z nią pieszczotliwie. Spojrzała na niego błędnemi oczami. Szepnęła:

— Już... już idą... Zabiorą cię... do więzienia... Strzeż się!...

Opodal stała ciotka, ocierając łzy.

— Pogadaj z nią — rozkazał Karol.

Ciotka odparła:

— Próbowałam. Daremnie. Nie poznaje mnie.

Raz jeszcze zawołała pieszczotliwie:

— Lilijko!

Obłąkana podniosła oczy i odrzekła głucho:

— Kto mnie wołał? Czego chciał?

— To... Twoja ciotka...

Lili szepnęła tylko:

— Będzie sąd. Pójdziesz do lochu. Strzeż się!

Karol, przerażony, zmiażdżony bodaj po raz pierwszy w życiu był pogrążony w bezgranicznej rozpaczy.

Jużby ją wolał widzieć martwą, niż w takim stanie.

Usiłował się uspokoić.

Może to był tylko przejściowy rozstrój nerwowy?

Postanowił natychmiast wracać do Warszawy.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

PP. Emeski i Joteski

niech swym ukochanym szczerze wyznają całą prawdę, dług uregulują, okażą serdeczną skruchę i proszą o przebaczenie. O ile te dziewczęta Panów kochają, przebaczą Wam z pewnością.

P. Romanowi.

Spełniając prośbę Pańską, drukujemy dosłownie list Pański.

„Jestem elektrotechnikiem, mam lat 30. Przed dwoma laty poznałem 23-letnią kelnerkę jednego z śródmiejskich zakładów kulinarnych. Zaprzyjaźniliśmy się, a potem pokochali serdecznie. Zbliżyliśmy się ze sobą intymnie. Udawała niby jeszcze niedoświadczoną, a jednak bardzo zręcznie stosowała pewne ostrożności, zapobiegające skutkom, czyniąc to ze zdumiewającą mnie wprawą i znajomością rzeczy, niezbyt licującą z jej rzekomem niedoświadczeniem.

Jest to panienka niezamożna i nieco upośledzona przez naturę, gdyż trochę zezuje, poza tem zaś ma całą twarz zeszpeconą ospą. Nie zważając na to, pokochałem ją całem sercem. Nawet ślubowaliśmy sobie dozgonną wierność.

Po jakimś czasie zauważyłem, że umizga się do każdego mężczyzny, nawet nieznajomego. Na ulicy tak się zachowuje, jakby chciała zawierać tam znajomości. A już na zabawie, to tak się wygłupia, że aż przykro, bynajmniej nie żenując się moją obecnością.

Proszę mi wierzyć, Panie Redaktorze, że zgodnie z Pańskiemi radami, nie jestem bynajmniej zazdrosny i zupełnie nie zamierzam jej krępować, zwłaszcza, że sam jestem wesołego usposobienia, ale przecież wszystko ma swoje granice, a ona przekracza je aż nazbyt bezczelnie. Później dowiedziałem się rzeczy jeszcze gorszych, a mianowicie, że bez wiedzy swego ojca i mojej spędza noce u znajomych na hulankach i pijatykach.

Gdy pewnego razu, choć się umówiliśmy, nie przyszła do mnie, postanowiłem iść do zakładu, w którym pracuje, aby się dowiedzieć, czy przypadkiem nie zachorowała. Znów proszę Pana Redaktora mi wierzyć, że nie chciałem jej szpiegować, bo tem się brzydzę, ale poprostu byłem o nią niespokojny, czy nie przytrafiło się jej jakie nieszczęście. Otóż wtedy właśnie ujrzałem ją, idącą do pracy prosto z nocnej orgii w stanie godnym politowania w towarzystwie jakiegoś pijaka. Była chwila, że chciałem palnąć kulą w łeb je i jemu, ale opanowałem się, bo zrozumiałem, że ona nie warta, aby za nią gnić w więzieniu. Potępiłem ją tylko potem zato w obecności jej ojca, który całkowicie mnie poparł.

Nie wiedząc, jak mnie udobruchać, udała, że rozchorowała się po tej przepijaczonej nocy. Wiedziała, że ja, widząc ją chorą, zmięknę i rzeczywiście celu dopięła. Niezależnie od tego wszakże udałem się do tego pijaka, z którym wracała z nocnej lumpki i tu dopiero dowiedziałem się rzeczy, wołających o pomstę do nieba. Okazuje się, że ona przez całe dwa lata prowadziła podwójne życie. Pozwalała jemu i mnie uważać się za swoją narzeczoną i w tym charakterze bywała nawet zarówno u jego rodziców, jak i u moich. On nawet specjalnie w tym celu wyprowadził się od swych rodziców i zamieszkał w kawalerce, aby mogła u niego bywać nieskrępowanie, co też bardzo często czyniła. Coprawda, ów pan miał poza tem jeszcze inną stałą kochankę, ale tak lawirował, żeby obie się nigdy nie spotkały. Ilekroć ta nasza wspólna narzeczona miała u niego być, dawał swojej stałej kochance na kino. Trzeba trafu, że kiedyś jego kochanka nie mogła się dostać do kina, a w innych już była wróciła więc do niego i wszystko się wykryło. Jego kochanka wpadła w gniew i siłą przepędziła tę naszą wspólną narzeczoną, poszła nawet potem jeszcze do zakładu, w którym nasza narzeczona pracuje i narobiła jej wstydu przy wszystkich, że jej odbija kochanka. Opowiedział mi jeszcze gorsze rzeczy o sobie, mianowicie, że jest chory na straszną chorobę i, proszę sobie wyobrazić, mówił to z taką dumą i zadowoleniem, jakby to był wielki zaszczyt, conajmniej, jak rana na polu bitwy.

Wyobraża sobie Pan Redaktor, jak mi było przykro dowiedzieć się o tem wszystkiem, skoro ja z tą kobietą żyję już od dwóch lat. Coprawda, zapewnia mnie, że oprócz pocałunków i pieszczot powierzchownych nic między nimi nie było, bo twierdziła mu że jest jeszcze dziewicą.

Czytelnicy „Ostatnich Wiadomości" mogą wnioskować z mojego listu, że jestem jakiś niedołęga lub brzydal, jeżeli mi kobieta robiła takie kawały. Otóż, bez czczych przechwałek mogę powiedzieć zupełnie bezstronnie, że tak bynajmniej nie jest. Powiedziałem jej to wszystko; zaczęła kręcić, plątać się, mówić raz tak, raz inaczej: szkoda słów!

I cóż powiesz, drogi Redaktorze, czuję, że mimo wszystko, ją jeszcze kocham. Mógłbym na skinienie palcem poślubić niejedną kobietę piękną, jak malowanie, i zamożną, mam mnóstwo ofert małżeńskich, niezmiernie korzystnych pod każdym względem, a waham się. Doradź mi, kochany Redaktorze, czy porzucić ją, czy nie."

Stanowczo powinien Pan zerwać tę znajomość, dlatego przedewszystkiem, że nie zgadzacie się charakterami, ani usposobieniem, nie będzie więc z Was nigdy szczęśliwej pary małżeńskiej. Za najbardziej ujemną cechę ukochanej Pańskiej uważam jej wręcz chorobliwą kłamliwość.

Ostrzegam też Pana przed małżeństwem z pierwszą lepszą, której zalety ograniczają się do tego, że jest piękna i zamożna. Nie według tego powinien Pan wybierać sobie żonę. Uroda to piękna rzecz, ale przemijająca szybciej, niżby się zdawać mogło, jeszcze szybciej powszednieje, i wogóle nie jest w miłości wszystkiem, jak Pan o tem, zresztą mógł się dobitnie przekonać, kochając się tak namiętnie w osobie, posiadającej poważne defekty w urodzie (zezowata i ospowata).

Pieniądze zaś są również rzeczą pożądaną, ale nie stanowią o szczęściu małżeńskiem. To też, łącząc swe losy z jakąkolwiek niewiastą, należy przedtem zapytać swego serca i usłuchać jego głosu, który nigdy w takich razach nie zawodzi i nie prowadzi na manowce.

KRONIKA KRAKOWA

Czwartak: Anzelma.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy przyniesie ciekawe wiadomości z polityki w Niemczech. Znowu zamach na jednego z mężów stanu.

Zaburzenia w przyrodzie w zachodchodniej części kraju. Pod względem osobistym dzień bardzo dobry, przyniesie miłe niespodzianki.

Teatr Miejski: „Car Paweł I."

Adria: „Niebezpieczny romans"
Apollo: „Kobieta i szpieg"
Bagatela: „Tajemnica sekretarki"
Promień: „Roszkoszne gościnności"
Słońce: „Białe cienie"
Swit: Widmo Luwru
Sztuka: Błędne ognie
Uciecha: „Szanghaj-Ekspres"
Wanda: Afera mężatki

Radjo

G. 12.35 Transm. koncertu szkolnego z Filharmonji Warsz., 16.40 Muzyka płyr gram., 17.35 Koncert popołudn., 19.30 Wiadomości sport., 20.10 Transm. z Kopenhagi, 22.30 Transm. muzyki tanecznej z Warszawy.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Al. 29-go Listopada 5, Dietla 76, Kalwaryjska 27.

Epidemja samobójstw w Krakowie

W ostatnim czasie wzrosła niepomiernie liczba zamachów samobójczych w Krakowie. W czasie od 1 stycznia do 15 kwietnia br. Pogotowie ratunkowe interwenjowało w 65 wypadkach zamachów samobójczych; na tydzień przypada 8 wypadków (6 otruć, 2 postrzały), na luty 18 (9 otruć, 5 postrzałów, 1 podcięcie brzytwą, 3 skoki z piętra), na marzec 20 (14 otruć, 3 postrzały, 2 rany cięte i 1 skok z piętra), na kwiecień do 15-go 10 wypadków (7 otruć, 2 postrzały i 1 skok z piętra). Statystyka ta nie obejmuje wypadków śmierci desperatów, po przewiezieniu ich do szpitala, oraz tych wypadków, śmierci, przy których nie interwenjowało Pogotowie ratunkowe. Można przyjąć, że od początku roku, liczba zamachów samobójczych była o wiele wyższą od statystyki Pogotowia. Wśród desperatów większość stanowią młode dziewczęta, dalej bezrobotni a wreszcie osoby, które poniosły wielkie straty finansowe na tle kryzysu. W ostatnich dniach rozeszły się po Krakowie, w związku z samobójstwami kupców Zembrzyckiego i Sleczkowskiej pogłoski o samobójstwie innych kupców. Wiadomości te są nieprawdziwe.

W sprawie zatrudnienia bezrobotn.

Prezydjum Miejskiego Komitetu dla spraw bezrobocia stwierdziło, że wielu krakowskich przedsiębiorców przyjmuje do pracy w znacznej liczbie przy robotach wiosennych robotników pozamiejscowych.

Czynią to przedewszystkiem podmajstrzowie, którzy często z pobudek natury prywatnej otaczającszczególną życzliwością prowincjonalnych robotników.

Miejski Komitet apeluje tedy do zainteresowanych, aby w interesie krakowskiego rynku pracy zatrudniali przedewszystkiem krakowskich robotników, przyczem Prezydjum będzie czuwać nad wykonywaniem uzasadnionych obowiązków obywatelskich wobec własnych współobywateli.

Zderzenie tramwaju z wozem

Dnia 19 b. m. o godz. 13.10 u zbiegu ulic Józefińskiej i Dąbrowskiego zderzył się wóz konny z wozem tramwajowym powodując uszkodzenie przodu wozu tramwajowego i potłuczenie koni. Przyczyną wypadku szybka i nieostrożna jazda woźnicy, Oskwarka Franciszka, zam. przy ul. Dekierta 7.

Erdal
krzepi obuwie

Walka gazowa policji z bandytą w Krakowie

Przed paru tygodniami posterunkowy policji zatrzymał pod Sukiennicami dwu osobników, których chciał wylegitymować. Jeden z owych osobników strzelił do policjanta, ale na szczęście kula nie zrobiła żadnej szkody posterunkowemu, gdyż utkwiła w kożuchu. Obaj osobnicy rzucili się do ucieczki. Jednego z nich przytrzymano i osadzono w areszcie. Był to Jan Lenart. Za drugim bandytą wdrożono poszukiwania. Był nim Franciszek Kulka, lat 30. Policja dowiedziała się dziś, że Kulka poszukiwany od paru tygodni, ukrywa się w suterenach domu przy ul. Bogdana Zaleskiego 38.

Natychmiast na miejsce wyruszył silny oddział policyjny w liczbie 18 posterunkowych, uzbrojonych w tarcze i hełmy. Gdy policjanci wkroczyli do suteren, bandyta zasypał posterunkowych gradem kul, policja również odpowiedziała strzałami. Kule bandyty utkwiły w tarczach ochronnych policjantów. Bandyta ciągle się ostrzeliwując, począł uciekać i wpadł do ubikacji, w której mieściła się pralnia. Tam Kulka widocznie ranny, przestał strzelać. Posterunkowi rzucili do ubikacji parę granatów łzawiących, by bandytę całkiem unieszkodliwić. Gdy posterunkowi w maskach weszli do środka, Kulka leżał na ziemi. Wezwany lekarz stwierdził śmierć. Bandyta otrzymał ranę postrzałową w lewą skroń.

Aresztowanie fałszerzy 100-złotówek

Policja poznańska przy pomocy policji kaliskiej zlikwidowała szajkę fałszerzy banknotów 100-złotowych. Mianowicie w Kaliszu aresztowano niejaką A. Adamską z Poznania, która przybyła do Kalisza z większą ilością falsyfikatów 100 zł. celem puszczenia ich w obieg.

Na podstawie wyników śledztwa przeprowadzono następnie w Poznaniu liczne rewizje, które doprowadziły do wykrycia fabryki falsyfiskatów. Skonfiskowano maszynę drukarską, płyty, farby i inne przybory. — Znaleziono przytem cały plik gotowych już do rozpowszechniania falsyfikatów 100 zł. na ogólną sumę 60.000 zł. Pozatem w mieszkaniu Adamskiego Leona i Józefa Zurka znaleziono większe ilości gotowych już falsyfiskatów. Ujęto też głównego fałszerza Friedlera. Ogółem aresztowano 5 osób.

Zabiła dwoje dzieci poczem popełniła samobójstwo

We Włodzimierzu żona sekretarza gminy p. Malewska zabiła dwoje swych dzieci w wieku lat 7 i 11, a następnie popełniła samobójstwo.

Samobójczyni pozostawiła list, który wyjaśnia przyczynę strasznego postępku. Od dłuższego czasu jej pożycie małżeńskie było bardzo nieszczęśliwe. Dzieci swoje zastrzeliła, by „je mieć przy sobie na tamtym świecie".

Dentysta niebezpiecznym oszustem

Przed sądem okręg. w Łodzi stanął dziś niezwykle zuchwały aferzysta, niejaki Apolinary Brosch. Brosch został polecony lekarzowi dentyście Sapocznikowi w Pabjanicach, jako zastępca. Brosch zastępował Sapocznikowa pod przybranem nazwiskiem Jana Schwarza.

W czasie nieobecności swego szefa wszelkie należności tegoż przywłaszczał sobie. W międzyczasie ożenił się on. Kiedy Sapocznikow powrócił do Pabjanic i zażądał zwrotu należności — wówczas Schwarz wystawił mu weksle, rzekomo żyrowane przez żonę. Pokazało się, że weksle były sfałszowane.

Sąd skazał Broscha na karę 1 roku i 6 miesięcy więzienia za przywłaszczenie, fałszerstwo weksli i dokumentów oraz za oszustwo.

Po odcierpienin kary Brosch przekazany został władzom sądowym w Lublinie, a następnie we Lwowie, gdzie również dokonał całego szeregu oszustw.

Harakiri bezrobotnego

Onegdaj w Warszawie miał miejsce niezwykły wypadek samobójstwa. 55-letni Michał Filipecki, pozostający od 2 lat bez pracy, udał się na ulicę, gdzie korzystając z pustkowia, zadał sobie nożem 3 rany cięto-kłute jamy brzusznej. Następnie desperat przyszedł do mieszkania i położył się spać. Wczesnym rankiem domownicy usłyszawszy słabe jęki desperata stwierdzili z przerażeniem, iż trzewia wyszły mu na wierzch. Filipeckiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, gdzie zmarł. Denat pozostawił żonę i czworo dzieci.

Przyczyna samobójstwa brak pracy i krytyczne warunki materjalne.

Napad bandytów na kasjera kolejowego

Przechodzący lasem w pobliżu stacji kolejowej Kamińsk kasjer kolejowy został napadnięty przez 3 bandytów, którzy go ciężko ranili nożem, poczem zbiegli.

Ciężko rannego kasjera w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Zaalarmowana policja zarządziła pościg i osaczyła bandytów w budynku na terenie Radomska. Ponieważ bandyci usiłowali zbiec, policja zrobiła użytek z broni palnej. Jeden z bandytów Roszkowski został zabity, pozostałych 2-ch ujęto i osadzono w więzieniu.

Grozi im sąd doraźny.

O obniżkę cen prądu i gazu

Staraniem organizacyj urzędniczych, kupieckich rzemieślniczych, Związku właścicieli kin i sfer lokatorskich, odbędzie się w niedzielę 24 b.m. o godz. 10 rano w sali Sokoła przy ulicy Wolskiej wiec ogólnoobywatelski w sprawie obniżki niebywale wygórowanych należytości za gaz i prąd.

Kradzież garderoby.

Józef Kołodziejczyk, lat 32, Józef Marchewka, lat 35, bez zajęcia z Brzoskwini, pow. Kraków zatrzymani zoatali za usiłowaną kradzież spodni i kamizelki w sklepie Bernarda Mendlingera przy ul. Grodzkiej 26.

Kradzież roweru.

Kanapek Władysław, podmajstrzy murarski, doniósł do policji, że nieznany sprawca skradł mu rower marki „Zawadzki" wartości 460 zł., pozostawiony na ganku mieszkania.

Kradzież kieszonkowa.

Burzawa Emil, lat 15, bez zamieszkania zatrzymany został za usiłowaną kradzież kieszonkową na szkodę Marji Malan zam. przy ul. Twardowskiego 82. Poszkodowana zatrzymała Burzawę na gorącym uczynku i oddała w ręce policji.

Aresztowanie.

Policja aresztowała Kulczyckiego Jana z Krakowa za kradzież palta z kancelarji Sądu Apelacyjnego na szkodę Dra Alfreda Jendla.

Ważne dla bezrobotnych.

Miejski Komitet dla spraw bezrobocia w Krakowie przystępuje z dniem 30 kwietnia 1932 do likwidacji swej działalności dożywiania bezrobotnych i ich rodzin.

Ponieważ w rozpoczynającym się sezonie robót część bezrobotnych znalazła w ciągu miesiąca kwietnia zatrudnienie i utrzymanie, — rodzinom tych bezrobotnych wstrzymano wydawanie przekazów żywnościowych i bonów na węgle.

Dzięki subwencji udzielonej na miesiąc kwiecień przez Wojewódzki Komitet do spraw bezrobocia oraz zaoszczędzonych funduszów Miejski Komitet dał pracę w tym miesiącu około 300 robotnikom, którzy zatrudnieni są partjami przy robotach miejskich — jak przy rozszerzeniu cmentarza Rakowickiego, robotach drogowych, kanałowych, urządzaniu ogródków działkowych i skwerów dla dzieci i młodzieży, przy zalesieniu na Krzemionkach i w lesie Wolskim oraz przy budowie kościoła w Dębnikach.

Zatrudnienie bezrobotnych w następnych miesiącach zależeć będzie od przyznania dalszych subwencji państwowych.

Co za korzyść?

tracić niepotrzebnie czas na szukanie drukarń, jeśli można zamówić telefonicznie Nr. 173-02, lub wprost w drukarni Monopol, Kraków, ulica Na Gródku 2. wszelkie druki handlowe przemysłowe jak również broszury i czasopisma po cenach niebywale niskich.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2